
Wokół IV filaru Unii Europejskiej

Dominik Morawski

Wymiar kulturowy i obyczajowy obecności Polski w procesie integracji europejskiej

Kiedy po powrocie na stałe do Ojczyzny w grudniu 2002 r. otrzymałem i podpisałem apel Polskiej Rady Europejskiej postulujący utworzenie „czwartego filaru Unii”, miałem pod ręką spisane obserwacje i refleksje na temat rozciągnięcia procesu integracji europejskiej na dziedzinę kultury i edukacji, tj. treści tego właśnie „filaru”. Garść spostrzeżeń i nasuwających się wniosków syntetycznie tu wyłożonych odnosi się do spojrzenia z perspektywy obu brzegów Tybru - Rzymu świeckiego i Państwa Miasta Watykańskiego (SCV), tj. z perspektywy doświadczenia trwającego niemal 40 lat, czyli połowy mojego życia i pracy w Wiecznym Mieście. Dzięki wzajemnemu przenikaniu się *sacrum* i *profanum* takie obserwatorium, jak mi się wydaje, ułatwia wyważone opinie.

Zanim jednak przejdę do znaczenia wątki kulturowego i obyczajowego, obecnego zwłaszcza w bliskich mi europejskich inicjatywach Fundacji Alcirole de Gasperiego, chciałbym zająć się nieco tym wymiarem na tle konfrontacji włosko-polskiej. Wśród polskich niedostatków, dobrze widocznych ze wspomnianego obserwatorium, trzeba wymienić w pierwszej kolejności brak umiejętności różnienia się w postawach elit o rodowodzie komunistycznym i - zwłaszcza - „solidarnościowym”. Znajduje to wyraz w lekceważeniu znanej dewizy Jana XXIII o konieczności rozróżniania błędu i błądzących, winy i winnych. Zasada ta, związana z chrześcijańskim wezwaniem do przebaczenia winowajcom, nie jest równoznaczna z zapominaniem win jako takich, a więc z przekreśleniem wymogu dokonywania rozliczenia. W przeciwieństwie do nas Włosi dokonali rozliczenia

ze swą faszystowską przeszłością, z systemem dyktatury, który notabene nie został im narzucony jak sowiecki totalitaryzm – Polsce. W postępowaniu polskich kręgów politycznych uderza szczególnie zacietrzewienie w osądzaniu przeciwnika i rywala, choćby nawet ze zbliżonej opcji. Przypisuje się te mankamenty na ogół skazeniom pozostawionym w spuściźnie przez reżim komunistyczny, co stanowi okoliczność w pewnej mierze łagodzącą, ale bynajmniej nie usprawiedliwiająca, choćby z uwagi na wystarczający czas poświęcony naprawie niezdrowej rzeczywistości, jak i fakt, że ta i podobne wady odnoszą się do zakorzenionych cech narodowych. Warto też zaznaczyć, że gestów okazywanej nam sympatii, zwłaszcza od „okrągłego stołu”, nie należy brać zbyt serio, bo odnoszą się one w zasadzie do przedstawicieli elit intelektualnych i politycznych, a często towarzyszy im pobłażliwość. Nierzadko spotykałem się także z krytyczną oceną, iż odwiedzający nasz kraj mają do czynienia z monologami: polscy rozmówcy są zachłyśnięci sobą, wolą mówić o macierzystej partii czy klanie, nie wykorzystują okazji do skonfrontowania własnych opinii z cudzymi. Jeszcze gorzej dzieje się, kiedy w wizytami w Republice Włoskiej i Stolicy Apostolskiej zjawiają się przedstawiciele rządu czy parlamentu (z wyjątkiem znanych kilku postaci). Razi zaściankowość widoczna zwłaszcza w pomieszaniu płaszczyzn obydwu stosunków. Niebudzący zastrzeżeń szczególnie związek uczuciowy z Papieżem Polakiem nie usprawiedliwia bynajmniej nieokrzesania, polegającego na przesadnie okazywanym patriotyzmie – ze szkodą dla uniwersalnego wymiaru pontyfikatu. Chrześcijaństwo stanowi we Włoszech kategorię kulturową, wypływającą z cywilizacji śródziemnomorskiej: również niewierzący nie kontestują związanych z nim wartości, a krytyczne poglądy odnoszą nie do instytucji Kościoła, lecz do ludzkich potknięć, zdarzających się także duchownym. Laickiego (tzn. świeckiego) profilu państwa nie należy utożsamiać z laicyzmem jako postawą aktywnie antykościelną. W Polsce natomiast często spotykamy pomieszanie tych dwóch kategorii i brak zrozumienia, że laickość państwa stanowi kategorię neutralną w wymiarze prawnym, respektującą w praktyce czynnik religijny i pluralizm światopoglądowy. Historyczne – zwłaszcza kulturowe – dobroczynne uwarunkowania sprawiają ponadto, iż mamy do czynienia ze stabilizacją stosunków społecznych, mimo częstych przesilen politycznych na wierzchołkach władzy. Demokracja powstawała we Włoszech inaczej niż u nas: powstawała oddolnie, poprzez tworzenie samorządu terytorialnego na gruncie utrwalonego regionalizmu kulturowego.

Często dziś dyskutuje się na temat „poprawności politycznej”, czyli niedomagań w dziedzinie kultury politycznej. Z perspektywy rzymsko-watykańskiej nie ulega wątpliwości, że odnoszą się one do niedostatków obyczajowych w sto-

sunkach międzyludzkich, sprzecznych z kulturą współżycia, bez której trudno sobie wyobrazić autentyczną kulturę polityczną. Warto tu uprzytomnić, zwłaszcza politykom i działaczom powołującym się na inspirację chrześcijańską, treść przemówienia Jana Pawła II do członków Papieskiej Rady ds. Kultury (1992 r.). Podniósł on w nim potrzebę „umiejętności różnienia się, co oznacza również wzajemne uzupełnianie się”. To wezwanie jest, niestety, w Polsce jeśli nie ignorowane, to z pewnością niedoceniane, a nawet lekceważone (na skutek selektywnej recepcji wspomnianego magisterium papieskiego). Chodzi o obopólne, duchowe wzbogacanie się, o twórczą wymianę doświadczeń i odmiennych tradycji kulturowych, bo tylko wtedy obrona imponderabiliów wiary i moralności może być skuteczna. Z takiej wymiany w państwie demokratycznym korzysta zarówno jednostka, jak i cała społeczność. Chodzi zarazem o dawanie dobrego przykładu, co wiąże się bezpośrednio ze sztuką współżycia (*arie di convivere* we włoskiej koncepcji), również z ludźmi odmiennej tożsamości etnicznej i wyznaniowej. Podobne treści zawiera także niedawne przesłanie Jana Pawła II do Papieskiej Rady „Sprawiedliwość i Pokój”, w którym stwierdził on: „Historia uczy nas, jak bardzo cenne i użyteczne są spotkania między ludźmi, jak ważną rzeczą jest przewycięzanie konfliktów i podziałów po to, aby mogła szerzyć się kultura tolerancji i pokoju”. To samo wezwanie odnajdujemy również w papieskim orędziu na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu (1999 r.): „To prawda, że między kulturą Kościoła a kulturą środków przekazu istnieją różnice. Nie ma jednak powodu, dla którego różnice miałyby uniemożliwiać dialog i przyjaźń. W wielu bardzo głębokich przyjaźniach właśnie odmienności są bodźcem do twórczego wysiłku i budowania mostów”.

Wspomniane zjawisko „polskiego poplątania” (np. lekceważenie formy i separowanie jej od treści, która w praktyce rozstrzyga nieraz o powodzeniu lub fiasku określonego poczynania, bądź mieszanie sympatii do kogoś z krytyczną oceną działania lub poglądów tej samej osoby) odbija się niekorzystnie na przebiegu i rozwoju naszego uczestnictwa w procesie integracji europejskiej. Oprócz edukacji, dla pokojowego współżycia istotne jest upowszechnianie dobrych obyczajów oraz przywrócenie harmonii, polegającej na splocie tradycji romantycznych i pozytywistycznych, co powinno stać się naszym oryginalnym wkładem do zjednoczonej „Europy Ojczyzn”.

Tymczasem wymiar kulturowy i obyczajowy jest niedoceniany, aczkolwiek to on właśnie może stać się źródłem postępu gospodarczego i politycznego. Od należytego dowartościowania tego wymiaru zależy zatem nie tylko polepszenie

wizerunku Polski w skali międzynarodowej, ale także sprawny i efektywny nasz udział w integracji europejskiej.

Powyższe założenie przyświeca działalności Fondazione Alcide de Gasperi, współtwórcy, obok Konrada Adenaura i Roberta Schumana, Wspólnoty Europejskiej w 1957 r. Unaoczniają to m.in. międzynarodowe fora: „Europa w wizji i działaniu Jana Pawła II” (luty 2002 r.) i „Po euro - Unia Polityczna” (listopad 2002 r.). Odbłyły się one w Izbie Deputowanych pod patronatem prezydenta Republiki przy udziale zarówno przedstawicieli rządu i parlamentu Włoch, jak i Stolicy Apostolskiej. Wśród zaproszonych gości z krajów członkowskich i aspirujących do Unii Europejskiej znajdował się abp Henryk Muszyński, który zaznaczył, że wobec przewidzianego rozszerzenia Unii „akcesja Polski i innych państw Europy Środkowo-Wschodniej powinna wnieść ożywczy wkład do utwierdzenia walorów chrześcijańskich, jako że integracja jest równoznaczna z zaangażowaniem skierowanym ku ocaleniu i utwierdzeniu tożsamości duchowej, kulturowej i religijnej Unii Europejskiej”. Podczas audyencji dla uczestników tego forum Papież oświadczył: „Brak nieodzownej więzi pomiędzy Europą i Ewangelią w uchwalonej Karcie Podstawowych Praw Unii Europejskiej jest czymś antyhistorycznym i obrażającym ojców nowej Europy, wśród których poczesne miejsce zajmuje Alcide de Gasperi”.

Wspomniana inicjatywa fundacji chrześcijańsko-demokratycznej stanowiła kolejny sprawdzian popularności, jaką cieszy się Jan Paweł II, a także uznania dla jego wkładu w budowę zjednoczonej Europy. Ten wkład - oświadczył P. F. Casini, przewodniczący Izby Deputowanych - „posiada obecnie bardziej niż w czasach de Gasperiego wymiar rewolucyjny, ponieważ spowodował zbliżenie do Europy narodów słowiańskich, które poddane okupacji sowieckiej, były odsunięte na margines”. Znamienne w tym kontekście było wystąpienie wybitnego ekonomisty A. Fazio, gubernatora Banca d'Italia, potwierdzające, że doktryna społeczna Kościoła, rozwinięta w trakcie obecnego pontyfikatu, znajduje aprobatę również w kręgach laickich, liberalnych. Główny akcent jego wypowiedzi brzmiał: „Świat w epoce globalizacji potrzebuje nie tylko potencjału ekonomicznego i technologicznego, lecz przede wszystkim walorów moralnych, tkwiących korzeniami w dwóch wielkich tradycjach chrześcijańskich: zachodniej, łacińskiej i wschodniej, bizantyjskiej. A jedność Europy powinna przekraczać logikę samej tylko unii walutowej i gospodarczej, kładąc nacisk na wymiar kulturowy i wychowawczy”. Bez tego - podkreślano w licznych wypowiedziach - Unia Europejska będzie pozbawiona przyszłości. Przypominano ponadto wywiad udzielony przez papieża 10 lat temu Jasiowi Gawrońskiemu,

deputowanemu do Parlamentu Europejskiego, w którym – nawiązując do idei zjednoczonej Europy i jej trzech ojców – podkreślił, że „ci wielcy twórcy wspólnoty europejskiej mieli na myśli jedność nie tylko polityczną i gospodarczą, ale również duchową i kulturową. Obecnie natomiast mam wrażenie, że wszystko bywa zredukowane do prostego wymiaru ekonomicznego. Powstaje więc wielkie zadanie (...) obrony i promowania innych wymiarów i walorów często zapominanych”.

Duży oddźwięk miało również drugie międzynarodowe forum podjęte z inicjatywy Fundacji de Gasperiego. Dotyczyło ono politycznych perspektyw Unii Europejskiej po wprowadzeniu euro. W toczącej się debacie na temat Konwentu przygotowującego europejską Kartę Konstytucyjną, zwaną również Traktatem Konstytucyjnym, powraca często kwestia wpisania do niej poszanowania wolności religijnej i odwołania się do chrześcijańskich korzeni naszego kontynentu. Tu należy odnotować, że według czołowych przedstawicieli Stolicy Apostolskiej dowartościowanie czynnika religijnego odnosi się nie tylko do wyznań chrześcijańskich, ale również do religii monoteistycznych: judaizmu i islamu. Za takim dowartościowaniem opowiadają się obecnie nie tylko ugrupowania polityczne o inspiracji chrześcijańskiej, wchodzące w skład PPE (Europejskiej Partii Ludowej), lecz również niektóre formacje o profilu laickim i liberalnym. Przywódca stronnictwa DS (demokraci lewicowi, spadkobiercy partii komunistycznej) P. Fassino oświadczył np., że Karta Konstytucyjna „powinna zawierać odniesienie do historycznego i kulturowego wkładu religii i wiary do budowy społeczeństwa solidarnego i zintegrowanego. Nie powinna to być opcja na rzecz przynależności do określonego wyznania, lecz dowartościowanie roli, jaką religie odegrały w dziejach Europy i nadal będą odgrywać. Jest oczywiste, że większość obywateli europejskich należy do wyznań chrześcijańskich: tym samym wpływ chrześcijaństwa ma decydujące znaczenie w sensie wartości i kultury”.

Nie ulega wątpliwości, że religia (w szczególności chrześcijaństwo) odegrała zasadniczą rolę w utrwaleniu tożsamości kulturowej Europy, łączącej różne tradycje. Zastrzeżenia natomiast budzi wymiar polityczny, nadawany niekiedy religii chrześcijańskiej, aczkolwiek Kościół i jego instytucje wywarły również wpływ na przemiany ustrojowe i cywilizację europejską. Trzeba w związku z tym przypomnieć, że po przewyciężeniu w XVI w. reguły *cuius regno eius religio*, tzn. państwa o charakterze wyznaniowym, wprowadzono zasadę wolności religijnej. Odtąd wolność ta stanowi źródło praw ludzkich, które weszły do kulturowego dziedzictwa europejskiego. Bez wpływu chrześcijańskich

wartości w dziejach Europy niemożliwe byłoby powstanie Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej, zatwierdzonej w Nicei w 2000 r., a opartej na „wspólnych wartościach”: godności, wolności, równości, solidarności, obywatelstwa i sprawiedliwości. Ze współczesnej społecznej doktryny Kościoła wywodzi się również jeden z filarów Unii, zasada subsydiarności, czyli pomocniczości. A jedno z praw usankcjonowanych w Karcie Praw stwierdza (art. 10): „Każda jednostka i wspólnota posiadają prawo do wolności myśli, sumienia i religii”. Co się tyczy natomiast zasady świeckości państwa, to, oczywiście, sytuacja jest zróżnicowana. Niezależnie od odmienności, poszczególne systemy ustawodawcze w Europie uznają jednak zasadę neutralności państwa wobec wyznań chrześcijańskich, czyli pluralizm wyznaniowy. Mamy więc do czynienia z szansą uzgodnienia w unijnej Karcie Konstytucyjnej zasady polegającej na odróżnieniu ustroju politycznego od czynnika religijnego. Poszczególne państwa wchodzące w skład Unii (czy też oczekujące na akcesję) mogą bez trudności uchwalić tę Kartę opartą na wolności religijnej bez względu na dominujące wyznanie.

Podczas spotkania z przewodniczącymi parlamentów państw członkowskich Unii Europejskiej (23 września 2000 r.) Jan Paweł II oświadczył: „W uchwaleniu Karty Konstytucyjnej nie należy zapominać, że Unia Europejska stanowi kolebkę idei osoby ludzkiej i wolności, a te idee wywodzą się z chrześcijaństwa”. Papież, trzeba zaznaczyć, nie lekceważy zasady laickości państwa, co niekiedy bywa fałszywie przedstawiane. W przemówieniu do korpusu dyplomatycznego (10 stycznia 2002 r.) oświadczył: „Wspólnoty wierzących przyczyniły się i nadal przyczyniają do rozwoju kultury i humanizmu, z czego Europa jest słusznie dumna. Uznanie tego niezaprzeczalnego historycznego faktu nie oznacza bynajmniej zaprzeczania nowoczesnego wymogu uprawnionej świeckości państwa, a tym samym jednoczącej się Europy”.

Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej kładzie akcent jedynie na zasadę indywidualnej wolności religijnej - w przeciwieństwie do Deklaracji, załączonej do Traktatu Europejskiego w Amsterdamie (1997 r.), w której jest mowa o wolności religijnej również w wymiarze zbiorowym i instytucjonalnym. Istnieje więc wyraźna potrzeba prawnego uznania Kościołów i wyznań religijnych, tzn. ujednoczenia kolejnych aktów prawnych - o skutkach w skali europejskiej. Taki był też wniosek przedłożony podczas wspomnianego wyżej międzynarodowego forum we włoskiej Izbie Deputowanych. Jak się więc okazuje, COMECE, tzn. Komisja Episkopatów Unii Europejskiej, w której uczestniczą również delegaci Episkopatów państw kandydujących do akcesji, musi jeszcze

uzupełnić schemat odnośnych postulatów, zanim dojdzie do uchwalenia przewidzianej unijnej Konstytucji. Chodzi między innymi o uzgodnienie kontrowersyjnej preambuły dotyczącej *Invocatio Dei*, czyli zapisu odnoszącego się do wartości religijnych. W tej materii szczególna rola przypada polskim przedstawicielom w Konwencie, którzy mogą oddziaływać na przełamanie anachronicznego podziału Komisji Europejskiej, pod znakiem Boga. Od rozsądnego spełnienia tej roli zależy rozładowanie istniejących nieporozumień i napięć w procesie integracji rozszerzającej się Unii Europejskiej. Zyska na tym niewątpliwie znaczenie, jakie należy przywiązywać do wiekowych tradycji Polski na styku Zachodu i Wschodu, oraz wiarygodność i prestiż rzeczników odrodzonej polskiej demokracji.

Antoni Kukliński

IV czy I filar Unii Europejskiej?

Notatka dyskusyjna

Inicjatywa Polskiej Rady Ruchu Europejskiego dotycząca kreowania IV filaru Unii Europejskiej zasługuje na zdecydowane poparcie. Powinna być – jak sądzę – uruchomiona w ofensywnym duchu jednego z największych bohaterów II wojny światowej – generała George’a Pattona. Ta ofensywa polskiej myśli europejskiej powinna rozwijać się na trzech frontach.

Pierwszym frontem jest walka o to, aby Polska stała się aktywnym podmiotem myślenia o przyszłości Europy *in toto*, aby polskie elity polityczne i intelektualne nie bały się mówić pełnym głosem na temat przyszłości Europy i nie zakładały milcząco, iż jest to temat tabu, zastrzeżony wyłącznie dla Niemców, Francuzów i Brytyjczyków. Inicjatywa w sprawie IV filaru jest wspaniałym dowodem tego, iż my w Polsce potrafimy myśleć o wielkich problemach Unii Europejskiej i Europy jako fragmentu sceny globalnej.

Drugim frontem jest walka o nowe oblicze Unii Europejskiej jako wielkiego aktora sceny globalnej. Filar IV – nauka, edukacja i kultura¹ – powinien *de facto* być filarem I. To nie jest żadna „nadbudowa” – to jest fundament kreowania

kompetytywnej pozycji Europy jako aktora sceny globalnej. Teoretyczne uzasadnienie tego poglądu znajdujemy w holistycznej interpretacji doktryny OECD, co powinno być przedmiotem odrębnego opracowania.

Trzecim frontem jest walka o przyszłość polskiej awangardy, stale deptanej przez arogancję i ignorancję polskiego skansenu.

Filar I - edukacja, nauka i kultura - należy definiować nie tylko jako pierwszy filar Unii Europejskiej, lecz jako pierwszy filar Najjaśniejszej Rzeczypospolitej XXI wieku. To nie jest żaden utopijny postulat, to jest tylko próba przeniesienia na grunt polski wspaniałego doświadczenia Finlandii.

Ten sposób myślenia o I filarze Unii Europejskiej oraz o I filarze Rzeczypospolitej Polskiej winien wypełnić załączoną matrycę problemową, przedstawiającą projekt dyskusji w skali Polski i Europy.

Na podkładzie tej matrycy należy sformułować następujące pytania:

1. Jak kształtują się wzajemne relacje pomiędzy domenami nauki, edukacji i kultury?
2. Jak kształtuje się skumulowane oddziaływanie tych trzech domen na:
 - a) procesy tworzenia i dyfuzji innowacji,
 - b) procesy rozwoju gospodarki opartej na wiedzy jako fundamentie pozycji Europy na scenie globalnej,
 - c) procesy kształtowania tożsamości europejskiej w sercach i umysłach obywateli wszystkich krajów Unii ze szczególnym uwzględnieniem młodego pokolenia, do którego należy przyszłość Europy?

* * *

Jest to tylko krótka notatka dyskusyjna, otwierająca jednak rozległe pole dla studiów oraz refleksji teoretycznej i pragmatycznej.

Warszawa, 13 grudnia 2002 r.

I FILAR UNII - I FILAR RP matryca problemowa

Inputs	Outputs					
	1	2	3	4	5	6
1. Nauka						
2. Edukacja						
3. Kultura						
4. Innowacja						
5. G.O.W.						
6. Tożsamość						

1 *In principio erat verbum* - na początku było słowo.